

# Legieć, Jacek

---

"Zbrojni syły Ukrainy. Narys istoriji",  
Bohdan Jakymowycz, Lwów 1996 :  
[recenzja]

---

Dzieje Najnowsze 30/2, 194-198

---

1998

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

---

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Niepełne i wyrywkowe są dane dotyczące szkolnictwa polskiego we Lwowie. Nawet na podstawie lektury „Gazety Lwowskiej” można było pokusić się o podanie pełniejszej informacji na temat sieci szkół powszechnych i zawodowych w mieście (zob. s. 202). Nazbyt optymistycznie brzmią opinie — podane za artykułem W. Wojtkiewicz-Rok i B. Popielskiego (s. 204) — o braku większych animozji narodowościowych między Polakami a Ukraińcami—studentami Państwowych Kursów Zawodowych we Lwowie. Konstatacja ta dotyczyć może jedynie sytuacji na Kursach Medycznych (a i to co najwyżej do czasu zabójstwa prof. Łastoweckiego i Jałowego), na Kursach Technicznych już bowiem — jak wynika z raportów podziemia — panowała atmosfera nie tajonej wrogości między studentami polskimi i ukraińskimi<sup>43</sup>. Na tym tle mniej istotne wydają się takie pomyłki, jak nazwanie prof. K. Kolbuszewskiego historykiem (s. 219), Ukraińskiej Policji Pomocniczej — Policją Państwową (s. 225), określenie czterokrotnej nominalnie podwyżki cen ogłoszeń jako „nieznacznej” (s. 258) lub wątpliwości autorki (s. 255), czy we wrześniu 1942 r. doszło do jakiegoś nalotu na miasto<sup>44</sup>.

Praca Agnieszki Cieślukowej ma bez wątpienia charakter pionierski i — nie odmawiając autorce odwagi oraz doceniając wysiłki — przyszło jej za to zapłacić, praca jest bowiem obarczona wieloma błędami, których przy obecnym stanie badań nad historią Lwowa trudno było się ustrzec. Mimo to udało się autorce zarysować bardzo interesującą panoramę prasy lwowskiej w latach 1939–1944 oraz scharakteryzować jej rolę opiniotwórczą. Zabrakło niestety jednak istotnych informacji, które pozwoliłyby lepiej, pełniej ocenić jej zasięg oraz wpływ na mieszkańców miasta w okresie II wojny światowej. Nie przekonuje ponadto zawarta w *Zakończeniu* generalizująca opinia dotycząca zarazem prasy jawnej („gadzinowej”), jak i podziemnej o przewadze funkcji opiniotwórczej nad informacyjną. Jeśli chodzi o problematykę lokalną, ma autorka niewątpliwie rację, natomiast poważne wątpliwości budzi twierdzenie o „niskiej wiarygodności prasy” w przypadku doniesień o przebiegu wydarzeń międzynarodowych i działań na frontach. Nieprzeprowadzenie przez A. Cieślukową analizy zawartości i oceny wiarygodności informacji zamieszczanych na łamach pism „gadzinowych” oraz konspiracyjnych powoduje, że teza ta zawisa w próżni.

Znacznie gorzej wypadło przedstawienie kontekstu politycznego i społecznego, warunków egzystencji mieszkańców Lwowa w latach 1939–1944. Trudności, na jakie natknęła się i z którymi nie zdołała uporać się A. Cieślukowa, dowodzą, jak wiele jeszcze w dziedzinie historii najnowszej miasta *semper fidelis* i jego mieszkańców pozostało do zrobienia.

Grzegorz Hryciuk  
Wrocław

Bohdan Jakymowycz. *Zbrojni syły Ukrainy. Narys istoriji*, Lwów 1996, wyd. „Proswita”, ss. 359

W 1996 r., po wielu perypetiach, ukazała się wreszcie staraniem lwowskiego Instytutu Ukrainoznawstwa Narodowej Akademii Nauk Ukrainy i wydawnictwa „Proswita” praca

<sup>43</sup> AAN, sygn. 202/III–131, k.11; sygn. 202/III–58, k.9, 16; Z. Albert, *Lwowski Wydział Lekarski w czasie okupacji hitlerowskiej 1941–1944*. „Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego”, seria B, z.189, Wrocław 1975, s. 59, 63–64.

<sup>44</sup> W nocy z 4 na 5 IX 1942 r. miasto zostało zbombardowane przez samoloty radzieckie. Nalot wywołać miał panikę wśród ludności niemieckiej zamieszkałej we Lwowie. „Wytrwamy”, nr 155 z 13 IX 1942 r.

lwowskiego historyka Bohdana Jakymowycza. Autor, nie mający na swym koncie do tej pory znaczących publikacji, podjął się omówienia historii ukraińskiej wojskowości — od czasów najdawniejszych aż do współczesności. Z krótkiego posłowania możemy się dowiedzieć, że do realizacji tego zadania przystąpił on wkrótce po odzyskaniu przez Ukrainę niepodległości. Już w połowie 1993 r. rękopis pracy był gotów. Jednak z powodu przejściowych kłopotów ekonomicznych wydawnictwa, na którego zamówienie została ona napisana, (lwowska „Proswita”), po nieudanych próbach publikacji w innym, ukazała się drukiem dopiero po trzech latach.

Książka Jakymowycza jest pierwszą po 60 latach syntezą historii ukraińskich sił zbrojnych. W 1936 r. Iwan Krypjakewycz i Bohdan Hnatewycz opublikowali, przygotowaną przy współudziale innych autorów, pracę poświęconą historii ukraińskiej wojskowości od czasów Rusi Kijowskiej do 1920 r.<sup>1</sup> To dwutomowe dzieło, opracowane i napisane z wielką starannością, jest z pewnością jedną z najwybitniejszych pozycji w historiografii ukraińskiej. Praca Jakymowycza nie jest pozycją równie fundamentalną, ale raczej popularnym zarysem. Na nowoczesną syntezę, podobną do tej z 1936 r., trzeba jeszcze poczekać (jest już w przygotowaniu). Omawiana pozycja jest jednak pierwszą, która przedstawia dzieje ukraińskich formacji zbrojnych aż do 1993 r. — a więc o ponad 70 lat rozszerza cezurę pracy Krypjakewycza i Hnatewycza.

Pierwsza część pracy jest poświęcona sztuce wojennej ludów, które zamieszkiwały ziemie współczesnej Ukrainy, poczynając od epoki kamiennej, poprzez starożytność, aż do wczesnego średniowiecza włącznie. Nie wydaje się to do końca uzasadnione. O ile bowiem sztuka wojenna plemion germańskich czy azjatyckich koczowników przemieszczających się przez stepy czarnomorskie we wczesnym średniowieczu wywarła z pewnością wpływ na wojskowość plemion słowiańskich, które utworzyły Ruś Kijowską, o tyle trudno doszukiwać się takowego w epoce paleolitu.

Trzy dalsze części pracy poświęcone są kolejno: drużynom książęcym Rusi Kijowskiej i księstw południoworuskich, armii kozackiej w XVI–XVIII w. oraz ukraińskim formacjom zbrojnym w XIX w. Zagadnienia te zostały już dokładnie omówione przez I. Krypjakewycza. Ta część książki Jakymowycza jest w zasadzie streszczeniem pierwszego tomu pracy z 1936 r., uzupełnionym na podstawie nowszych pozycji. Należy przy tym przyznać, że owo streszczenie dokonane zostało z zachowaniem właściwych rozmiarów i proporcji, odpowiadających koncepcji pracy.

Piąta, najobszerniejsza część książki jest poświęcona dziejom ukraińskich formacji zbrojnych w czasie I wojny światowej i walk o niepodległość Ukrainy w latach 1917–1920. Nietrudno zauważyć, że formacjom galicyjskim (Ukraińskim Strzelcom Siczowym i Armii Halickiej) poświęcono dużo więcej miejsca niż armii Ukraińskiej Republiki Ludowej. Ta dysproporcja jest wynikiem dużo dokładniejszego zbadania przez historyków losów tych pierwszych. Dzieje formacji naddnieprzańskich są znacznie słabiej opracowane. Również w tej części widać wyraźny, czasami nawet zbyt wyraźny ślad wykorzystanych przez Autora prac, chociażby pracy Ripeckiego<sup>2</sup> we fragmentach dotyczących Ukraińskich Strzelców Siczowych, czy wzmiankowanej już pracy Krypjakewycza i Hnatewycza w rozdziałach poświęconych Armii Halickiej i ukraińskiej flocie wojennej.

Najciekawszymi fragmentami pracy Jakymowycza, przesądzającymi o jej wartości także dla czytelnika polskiego, są jej dwie ostatnie części.

<sup>1</sup> I. Krypjakewycz, B. Hnatewycz, *Istoria ukrajins'koho wijs'ka*, t. 1–2, Lwów 1936.

<sup>2</sup> S. Ripeck'kyj, *Ukrajins'ke Siczowe Strilectwo. Wyzwolna ideja i zbrojnyj czyn*, N'ju Jork 1956.

Część szósta traktuje o dziejach ukraińskich formacji wojskowych i organizacji konspiracyjnych w okresie międzywojennym i w czasie II wojny światowej. Jak można się było spodziewać, w dobie „zachłyśnięcia się” świeżo odzyskaną niepodległością, przeważa tu problematyka związana z historią Ukraińskiej Powstańczej Armii i formacji ukraińskich walczących u boku hitlerowskich Niemiec. Obszernie omówiono jednak również zagadnienia mniej znane, jak choćby historię powstania i rozwoju siły zbrojnej Ukrainy Zakarpackiej w latach 1938–1939, czy bardzo interesujący problem ukraińskich formacji narodowych w ramach Armii Czerwonej.

Już w marcu 1918 r. bolszewicy utworzyli poza granicami okupowanej wtedy przez wojska państw centralnych Ukrainy 1 i 2 Ukraińską Armię Radziecką, a w kwietniu 1919 r. — 3, ze sztabem w Odessie. Wprawdzie w składzie tych armii trudno było znaleźć formacje o czysto ukraińskim rodowodzie i składzie, jednak ich istnienie tworzyło pozory posiadania przez formalnie przecież niezależną Ukrainę Radziecką własnej siły zbrojnej. Jednak ta gra pozorów nie trwała długo. W czerwcu 1919 r. armie ukraińskie włączono do składu armii Czerwonej, przekształcając 2 Armię Ukraińską w XIV, a 1 i 3 w XII armie. Likwidowano przy tym ludzi, którzy zbyt mocno uwierzyli w narodowy charakter tych formacji. Z książki Jakymowycza możemy się m.in. dowiedzieć, że jeden z bohaterów Wojny Domowej, dowódca 1 Ukraińskiej Dywizji Radzieckiej, Mykoła Szczors, który miał rzekomo zginąć w walce z oddziałami Petlury pod Korosteniem, w sierpniu 1919 r., w rzeczywistości zginął od strzału w plecy (s. 168–169).

Choć do odtworzenia odrębnych struktur militarnych Ukrainy Radzieckiej już nie doszło, to w Armii Czerwonej w latach 1921–1938 istniały w ramach tzw. jednostek terytorialnych ukraińskie formacje narodowe. Otwarto na Ukrainie trzy szkoły „czerwonych dowódców” z ukraińskim językiem wykładowym, które miały dostarczyć tym jednostkom kadry oficerskiej. Jednak już od 1930 r. wraz z odchodzeniem od polityki „ukrainizacji” odsetek Ukraińców w kadrze dowódczej systematycznie redukowano. Czystki zaś w Armii Czerwonej w drugiej połowie lat trzydziestych miały na Ukrainie, jak przekonuje Autor, również narodowy charakter. Formacje narodowe ostatecznie zlikwidowano na podstawie dekretu Rady Komisarzy Ludowych ZSRR z 7 marca 1938 r.

W 1944 r. Stalin „zafundował” natomiast Ukrainie ministerstwo obrony — Narodowy Komisariat Obrony USRR. Był to oczywiście krok czysto propagandowy, mający na celu stworzenie pozorów niezależności Ukrainy m.in. po to, aby mogła ona jako niepodległe państwo zostać członkiem Organizacji Narodów Zjednoczonych. Komisariat w rzeczywistości istniał tylko do 1946 r., jednak formalnie Ukraina utraciła prawo do własnego ministerstwa obrony i własnej armii dopiero w 1977 r. na podstawie nowej konstytucji ZSRR.

Równie interesujący jest fragment dotyczący skali zaangażowania Ukrainy w II wojnę światową. Szkoda, że Autor, podając wiele szacunkowych danych — nowych, bo do tej pory podobnych obliczeń dokonywano zazwyczaj w skali całego Związku Radzieckiego — ilustrujących m.in. straty demograficzne Ukrainy czy odsetek Ukraińców w szeregach Armii Czerwonej, nie podaje zasad, na jakich owe szacunki oparto. Nie pozwala to ocenić ich trafności i wiarygodności.

Ostatnia bardzo obszerna część pracy jest poświęcona procesowi organizacji armii ukraińskiej po odzyskaniu przez Ukrainę niepodległości w 1991 r. Pamiętać należy, że książka powstała w 1993 r. I na tej dacie kończy się także jej siódma część. W kontekście opisu powstania armii ukraińskiej autor przedstawia również proces rozpadu Związku Radzieckiego i odzyskania niepodległości m.in. przez Ukrainę. Zagadnienia te, chociaż swego czasu bardzo

głośne, nie są w Polsce zbyt dobrze znane. Ujęcie Jakymowycza jest tym cenniejsze, że daje obraz tego procesu nie z poziomu centralnego, ale z perspektywy jednej z dawnych republik radzieckich. Problemy powstania i rozwoju sił zbrojnych niepodległej Ukrainy omówi autor z wielką starannością, chociaż zbyt dużo w moim przekonaniu miejsca poświęcił formalnym aktom prawnym, na podstawie których budowano armię ukraińską. Zaniedbał natomiast szczegóły skomplikowanego i interesującego procesu rozpadu Armii Radzieckiej i związane z tym problemy, jak chociażby podział radzieckiego arsenału jądrowego czy Floty Czarnomorskiej.

W części tej osobne rozdziały poświęcono również budowie Ukraińskiej Gwardii Narodowej, Wojsk Ochrony Pogranicza i odrodzeniu się ukraińskich formacji paramilitarnych.

Pora na kilka słów podsumowania. Praca Jakymowycza nie jest z pewnością epokowym wydarzeniem w ukraińskiej nauce historycznej. Jej powstanie podyktowane było potrzebą chwili, potrzebą wypełnienia oczywistej luki. Koniecznością zaznajomienia obywateli nowo powstałego państwa, często nie znających jego historii, z dziejami tak ważnej dla każdego państwa i narodu instytucji, jaką są jego własne siły zbrojne. Odgrywa ona znaczącą rolę nie tylko na co dzień, ale ma olbrzymi wpływ na kształtowanie się narodowej tradycji i poczucia własnej odrębności. Mając na uwadze te zadania, należy uznać, że autor swój cel osiągnął. Problem omówiony został w sposób zwięzły, treściwy i przystępny.

Praca przygotowana została starannie, opatrzona bibliografią i indeksami. Niestety, dużo gorzej wydana, ale o to trudno mieć pretensje do autora. Mając na uwadze omówione wcześniej perypetie wydawnicze, sam fakt ukazania się książki należy uznać za jego sukces.

Jakymowycz nie uniknął charakterystycznych dla tego typu prac niedomówień, uproszczeń, kontrowersyjnych tez, z którymi ze względu na brak odsyłaczy do źródeł trudno nawet polemizować. Polskiego czytelnika zaskoczyć musi teza, że mająca w Polsce tak złą sławę Ukraińska Powstańcza Armia była w latach II wojny światowej organizacją najlepiej reprezentującą niepodległościowe aspiracje Ukraińców. Organizacją nie tylko na wskroś antybolszewicką, ale i antyfaszystowską. Godząc się z argumentami autora, nie można jednak nie zauważyć, że nie wspominał on w ogóle o antypolskim nastawieniu UPA i prowadzonej przez nią krwawej akcji „oczyszczania” Wołynia z Polaków, podając jednocześnie liczne przykłady terroru stosowanego wobec ludności ukraińskiej przez „bojówki Armii Krajowej” (s. 193–194). Widać tu wyraźnie, że historiografia ukraińska ciągle odreagowuje pewne sprawy, co jednak należy przyjąć z wyrozumiałością.

Zaskakuje natomiast bardzo chłodna, rzeczowa ocena dywizji SS–„Hałyczna”. Jakymowycz jednoznacznie stwierdza, że jej utworzenie w określonych warunkach i czasie było politycznym błędem i dostarczyło argumentów antyukraińskiej propagandzie, oskarżającej ich o kolaborację z Niemcami. Nie sposób jednak nie dostrzec patriotycznych pobudek, dla których zapewne niektórzy ukraińscy ochotnicy wstępowali w szeregi tej jednostki. Pragnęli oni, w ich rozumieniu, walczyć o niepodległość Ukrainy, podobnie jak o niepodległość swoich krajów chcieli walczyć żołnierze estońskiej i dwóch łotewskich dywizji SS<sup>3</sup>. Podobnie jednak nie można kwestionować patriotyzmu Ukraińców — żołnierzy Armii Czerwonej.

Obydwa tematy — zarówno problematyka związana z UPA, jak i z SS–„Hałyczyna” należą do bardziej drażliwych w historii stosunków polsko-ukraińskich. Bohdan Jakymowycz przed-

<sup>3</sup> W ramach Waffen-SS utworzono dwie dywizje łotewskie (16–Letland i 19–Latwija) oraz jedną estońską (15–Estland), a nie odwrotnie, jak podaje autor (s. 200).

stawił w swojej pracy ukraiński punkt widzenia na pewne zagadnienia. Jeśli z perspektywy polskiej wyglądają one inaczej, to należy podjąć na te tematy merytoryczną dyskusję, czemu ma służyć także ta recenzja.

Jacek Legieć  
Bydgoszcz

Wiesław Hładkiewicz, *Polska elita polityczna w Londynie 1945–1972*, Zielona Góra 1995, ss. 226

Zielonogórski historyk Wiesław Hładkiewicz podjął się niezwykle interesującego i trudnego do zrealizowania zadania. W omawianym poniżej studium, na poły historycznym, na poły socjologicznym, postanowił bowiem przedstawić polską elitę polityczną w Londynie po zakończeniu II wojny światowej, w latach 1945–1972. Skąd taka właśnie chronologia naukowych penetracji. Rok 1945 r. nie budzi wątpliwości i związany jest z zakończeniem II wojny światowej i co najważniejsze dla prezentowanego zagadnienia — z pozostaniem na emigracji wielu wybitnych postaci ze świata polityki, kultury i nauki. Z kolei druga cezura — 1972 r., o czym autor nie informuje czytelników, to data śmierci prezydenta Augusta Zaleskiego i sfinalizowanie procesu pojednania polskiej emigracji na Wyspach Brytyjskich. Myślę, iż również uzasadniona.

Badaniami naukowymi autor objął 150 osób, z czego 90 uznał za elitę władzy emigracyjnej (postaci pełniące najważniejsze stanowiska w „polskim” Londynie), pozostałych 60 zaś zaliczył do emigracyjnej elity politycznej, stanowiącej elitę wpływu z racji zasiadania w parlamentach emigracyjnych i Radzie Politycznej.

Bazę źródłową recenzowanej rozprawy, jak to wynika z bibliografii, stanowią przede wszystkim dokumenty zdeponowane w Instytucie Polskim i Muzeum Sikorskiego w Londynie, w mniejszym zaś stopniu w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Londynie, w Studium Polski Podziemnej (autor konsekwentnie błędnie podaje, że jest to Instytut) oraz Bibliotece Polskiej. Dodatkowo Hładkiewicz wykorzystał materiały z Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego, Biblioteki im. Ossolińskich we Wrocławiu oraz z Archiwum Akt Nowych w Warszawie. W tym ostatnim wypadku narzuca się pytanie, dlaczego autor ograniczył się wyłącznie do mało przydatnych kolekcji dotyczących repatriacji, pominał zaś rzecz wręcz niezbędną — dokumentację personalną urzędników ministerialnych okresu II Rzeczypospolitej, w której mógł odzyskać kilkunastu przynajmniej późniejszych czołowych przedstawicieli londyńskiego establishmentu. Całość uzupełniają pamiętniki, relacje, wspomnienia oraz nader bogata publicystyka. Za szczególnie cenne ponadto należy uznać rozmowy, które autor przeprowadził z kilkunastoma politykami z „polskiego” Londynu. Wydaje się więc, iż autor ogarnął prawie komplet zachowanych materiałów dotyczących omawianego tu tematu. Taką konstatację, zapewne można byłoby zaryzykować, gdyby rzeczywiście Hładkiewicz rzetelnie zapoznał się z materiałami, które wymienia w bibliografii. Wedle mojej oceny, autor ma wszakże niewielkie pojęcie o zasobach Instytutu Polskiego i Muzeum Sikorskiego, Studium Polski Podziemnej oraz Biblioteki Polskiej w Londynie. Jego wiedza w zasadzie sprowadza się do wiadomości katalogowych, czyli krótko mówiąc jest mu wiadome, że wymienione w pracy archiwalia istnieją i nic poza tym. Śmiem twierdzić, iż w większości nie miał ich w rękę. Wyjątek, jak sądzę, stanowią tylko: kolekcja gen. Władysława Andersa oraz sporadyczne dokumenty z kilku innych zespołów (np. odnoszące się do Edwarda Raczyńskiego). Wątpiących w moje przypu-